Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20. Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 198 Kraków wtorek 5 października 1937 r. Rok 1

JAK POJMUJE DEMOKRACJĘ I. K. C.

„Szlachetne" stanowisko „I.K.C." już nikogo, naprawdę nikogo nie dziwi. Jesteśmy przekonani, że gdyby oficjalna enunejacja broniła ZNP przed niesłusznymi atakami, „IKC" wbrew swemu dzisiejszemu nieprzytomnemu atakowi, stanąłby w obronie ZNP. To już jego metoda! Przeciw prądowi płynąć nie umie.

Niby od niechcenia wspomina jeszcze raz o „Płomyku", tylko pomija najważniejszy moment: że sam chciał wydawać „czytanki" dla dzieci. Czy w stylu „Tajnego Detektywa", tego powiedzieć nie można, ponieważ na szczęście „czytanka" taka jeszcze się nie ukazała.

Skoro nie wolno, nie będziemy powracać do kwestii, która dała asumpt nieskonfiskowanemu „IKC" do napisania artykułu: to nie tylko sprawa nauczycielska...

Nie tylko sprawa nauczycielska...

boć „IKC" domaga się, by „sprawa ZNP stała się punktem wyjścia do rewizji poglądów na kwestię formy bytu i pracy zrzeszeń pracowników państwowych".

Pisze o tym „spokojnie" z „umiarem"...

Dlaczego? Bo pewnie gdzieś zasłyszał, że na tę „rewizję" się zanosi. Później będzie pisał: a widzisz. kochany czytelniku, ja to przewidziałem dzięki mojej „patriotycznej" kampanii „zrewidowano" poglądy na formę i byt pracy zrzeszeń pracowników państwowych...

A pojutrze „IKC" zażąda „rewizji" w sprawie zrzeszeń pracowników prywatnych w imię wprowadzenia ustroju korporacyjnego i będzie równocześnie przysięgał na wszystkie świętości, że nigdy nie był szermierzem totalizmu, że jest zwolennikiem „zorganizowanej" demokracji.

Ale się przerachuje organ „pałacowy". Jeżeli jeszcze gdzieś w odległej Pipidówce ktoś miał jakieś złudzenia to ostatnia „spokojna ocena zjawisk" przekonała opinię, że „IKC" jest, nie od dzisiaj zresztą, wrogiem Świata Pracy.

Ustrój korporacyjny mógł się przyjąć we Włoszech czy Niemczech. U nas ciągle się deklamwoało o tym, że ani Mussolini, ani Hitler nie będą przykładem.

„IKC" stanął po stronie, od której węszy korzyści.

On nie chce „rewindykować zasług", nie, broń Boże! Tylko o „prawdę" mu chodzi. On nigdy nie miał porachunków ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Nigdy nie posługiwał się w stosunku do tej organizacji metodami, które „Gazeta Polska" tak piętnuje:

„Za niezmiernie szkodliwe dla walki z niebezpieczeństwem komunizmu uważamy wszelkie rozpraszanie uwagi społeczeństwa, kierowanie jej na błędne tropy; w szczególności zaś fałszywe alarmy, operujące rzekomym niebezpieczeństwem komunistycznym dla załatwiania partykularnych porachunków, nie mających nic wspólnego z rzeczywistą walką idei narodowej z niebezpieczeństwem komunizmu".

Organ „pałacowej" demokracji zachowuje w ocenie zjawisk umiar i spokój...

Trzeba tę „ocenę" zarejestrować w kronikach nadchodzącej epoki...

Przemysł a prywatni dyskonterzy

Warszawa. (Telef.) — Na tle znacznego ożywienia w przemyśle metalowym daje się odczuwać w małych i średnich zakładach przemysłowych brak środków obrotowych. Jako niepokojący objaw należy skonstatować stale wzrastające obroty kredytowe przemysłu metalowego na prywatnym rynku dyskontowym gdzie oprocentowanie dochodzi do 48 proc. w stosunku rocznym Jeżeli zważymy, że z jednej strony prowadzona jest u nas akcja hamowania wzrostu cen, z drugiej strony drożnyzna kapitału obniża rentowność produkcji, istnieje obawa, że mały i średni przemysł metalowy, zmarnować może bezpowrotnie wszystkie te dobrodziejstwa, jakie w tej chwili daje dobra koniunktura.

• • •

We Francji sobota wolna od pracy

Warszawa, 5. 10. (Telef.) — W związku ze skróceniem ilości godzin pracy w tygodniu, szereg poważnych przedsiębiorstw we Francji wprowadził 5-dniowy tydzień pracy, z sobotą wolną od zajęć. Przedsiębiorstwa te w korespondencji handlowej przykła dają pieczęć: „W soboty nie pracujemy". Obok znanych „Sobót angielskich" mamy tu do czynienia z „Sobotą francuską". 2-dniowy odpoczynek w tygodniu odbija się, zdaniem fachowców doskonale na wydajności pracy.

Skutki skrócenia czasu pracy we Francji

Paryż (Koresp. wł.) — Niedawno został zawarty układ pomiędzy organizacją pracodawców górniczych okręgów Nord i Pas de Calais a syndykatem górników, oparty na dekrecie podsekretarza stanu dla górnictwa Ramadier z 1 września br. W układzie tym górnicy zobowiązali się do 4 dni pracy w ciągu roku 1937 ponad ustawowe 40 godzin w tygodniu celem umożliwienia zwiększenia produkcji węgla w sezonie jesiennym.

Tymczasem niektóre oddziały syndykatu górniczego w Anzin postanowiły nie stosować się do powyższego układu, który, ich zdaniem oznacza sabotowanie ustawy o 40 godzinnym tygodniu pracy. To też 27 września, na który to dzień przypadł jeden z czterech dni pracy nadliczbowej, górnicy z Sabatier, Roeulx i Renard nie stawili się do pracy. W Erclos i Escaudain tylko 50 proc. górników zgodziło się na pracę nadliczbową. Na pozostałych kopalniach natomiast pracowała prawie cała załoga.

Nasza prośba pod adresem p. Cata

W artykule p. t. „Jak łatwo jest rządzić tym narodem", pan Cat na łamach „Słowa" omawiając sprawę ostatnich wypadków na terenie ZNP. pisze pod naszym adresem:

„Krakowski Kurier Wieczorny" mający być organem lewicy — woda do ust".

Otóż mamy do pana, panie Cat prośbę: prosimy o przedrukowanie w całości naszych dwóch artykułów w sprawie ZNP. Jednego zamieszczonego w Nr 196 3 października br. p. t. „Nauczycielstwo polskie posiada wrogów i obrońców", drugiego, zamieszczonego w Nr. 197, 4 października br. p. t. „Niby na wulkanie".

Wówczas opinia publiczna i pan sam panie Cat, przekonacie się, czy „Krakowski Kurier Wieczorny" — „nabrał wodę do ust"

I jeszcze jedną mamy prośbę do pana panie Cat: Nam pisać o ZNP. nie wolno. Widział pan białe plamy, gdzie widnieć powinny czarne litery... Chyba łatwo się panu domyśleć dlaczego tak jest. Może więc zechce pan z prostej lojalności dziennikarskiej także i o tym napisać na łamach swego organu. Jesteśmy przekonani, że pan nasze artykuły i niniejsze oświadczenie zamieści, nawet, gdyby to miało pański organ narazić na... konfiskatę!

Redakcja.

AŻ SIĘ PRZELEWA

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Jeszcze 14 dni temu notowano ciszę polityczną. Właśnie kończyły się urlopy i spodziewano się, że „znowu życie zakwitnie na ruinach". I zakwitło bujnie, zanadto bujnie, aby z tych kwiatów miały być owoce.

Od paru lat, ściśle od r. 1935, dzieje się u nas tak, że albo cisza albo burza z piorunami. Nie robiło się szumu ani w polityce ani w gospodarce— po buddyjsku patrzono na własny pępek. Nagle powiał skądiś wiaterek i zrobił się szum nielada.

Bójki i pobicia nikogo już poza dotkniętymi, nie emocjonują: zatargi partyjne i personalne obudziły się z letargu. Każdy, któremu natura czy dekret nominacyjny dały głos, uważa za obowiązek swój brać udział w tym perturbatio chori — nic dziwnego, że pozostaje taka sobie swoista — kakafonia.

Wedle rangi zacznijmy od rządu. Tkwił i obserwował. A gdy już dość zobaczył, wydał okólnik. Przyniosło to chwilową ulgę, ludzie — ci, którzy z polityką i z polityki nie żyją, odetchnęli. Ten spokój został przerwany głośniejszym niż wybuch bomby hukiem: rozwiązano ZNP. Tego bez przesady nikt nie spodziewał się; nikt nie przypuszczał, aby zaszperowana przez lata miesięcy energia wyładowała się akurat na tym odcinku Stało się — o następstwach nich myślą ci, którzy rozwiązali i to rozwiązanie komentują.

Drugim w hierarchii jest Sejm. I ten przez dwa lata nie wiele dał powodów do zajmowania się nim. Cóż, towarzystwo przecież dobrane, choć mało wybrane. Od czasu do czasu robił huczek, prawdziwą burzę w szklance wody, ale nikt się tym nie przejmował — od tego przecież jest zbiorowisko tylu ludzi, aby czasem zamiast głosu odezwał się ryk. Teraz jednak sprawa zaczyna wyglądać poważniej — zanosi się na popełnienie przez Sejm grzechu głównego przeciw woli i tendencjom swego twórcy.

Józef Piłsudski, jak wiadomo, nie lubił partyjnictwa i miał po temu swe powody. Mimo to przez lata 1926 do końca życia musiał to partyjnictwo znosić, nawet w jaskrawszej niż przed tem postaci.

Dwa po r. 1926 wybrane Sejmy: w r. 1928 i 1930 roiły się od partji, mimo że usiłowano zrobić monopartię: BBWR. Zrobiono jednak tylko tyle, że stworzono największą partię, obok której dalej istniał z pół tuzina innych. Nowy Sejm z nowej ordynacji miał temu położyć radykalnie koniec. Jeden Sejm, jedna głowa, tj. jeden kierunek myśli i jeden odruch czynów. A tymczasem...

Stara zabawa zostaje wznowiona, może tylko w innych formach, ale w tej samej intencji: rozdział na partie jako odpowiedniki odczuwania społeczeństwa.

Początek zrobili — rzecz dość osobliwa — katolicy, którzy dostosowali się do mody, przyczepiając do swej właściwej marki dodatek: narodowy. Kto następny? Już słychać poszum zbliżających się skrzydeł husarskich, chciałem powiedzieć: znać ruch naśladowczy. Generalnie sądząc, istniejące dotąd surogaty partyjne w postaci „porozumień" czy „klubów dyskusyjnych" zamienią się w formalne partie tak, że w tej samej sali przy ul. Wiejskiej odezwie się echo głosów z przed r. 1935, kiedy partyjnictwo bujnie tam kwitło.

Po co więc było robić tyle zachodów, aby wrócić do punktu wyjścia? Elaborat p. Leona Kozłowskiego, zrealizowany przez p. Walerego Sławka, okazał się przecież zbyt wąskim uchem igielnym, aby wielbłąd mógł przez nie przejść. Połowa ludzi w Sejmie, efekt ten sam, jaki był przy 444.

Przelewa się w naszym nie na wielkie porcje skonstruowanym pucharze politycznym. **Jur.**

Z dnia

Złota polska jesień

Początek października zapowiada się nie źle. Mamy pogodę, słońce, umiarkowane — jak twierdzi PIM — wiatry — czegóż chcieć więcej, tym bardziej, że niedawno zagrożono nam napływem mas polarnego powietrza.

Ta słoneczna pogada jest nie tylko błogosławieństwem dla wygrzewających się w słońcu emerytów, ale i dla tysięcy ludzi. Pogoda umożliwia prace pod gołym niebem, co znaczy, że jeszcze nie rozpoczął się wielki sezon bezrobocia. Tysiące ludzi, którzy z lękiem przypominają sobie zbliżenie się zimy, może jeszcze spokojnie pracować. Kto wie, jak długo.

Październik jest październik, a po nim przychodzi listopad. Wykazy statystyczne o wzrastającym bezrobociu będą z każdym tygodniem wymieniać większe liczby, aż dojdziemy do pół miliona, jeżeli nie więcej. Wtedy adieu koniunktura.

Dobrze się stało, że już zaczęto przy gotowywać pomoc zimową. Mimo błędów i niedociągnięć była to przecież w ubiegłej zimie wielka pomoc. W tym roku powinna być jeszcze większa: jest już doświadczenie i maszyna weszła już w ruch. Oby ten niemiły mus rozpoczął się jak najpóźniej — pogoda i roboty niech trwają jak najdłużej.

Wielkie manewry

armii rumuńskiej

Bukareszt (Centropress) - Dnia 10 października rozpoczną się wielkie manewry armii rumuńskiej. Szef sztabu generalnego,generał Sichitiu złożył sprawozdanie królowi z przygotowań poczynionych ostatnio do manewrów.

Prócz specjalnych misyj państw zagranicznych na manewry przybył szef francuskiego sztabu generalnego, generał Gamelin. Manewry trwać będą do 16 października, t. j. urodzin króla Karola II. Dzień 15 będzie dniem odpoczynku ponieważ król wraz z delegacjami zagranicznymi uda się na uroczystości urządzane ku uczczeniu bohaterów narodowych Horie, Closki i Criszany, które odbywać się będą w Alba Julia.

Dzień urodzin króla Karola (lat 44) obchodzony będzie w Bukareszcie i w całym Państwie nadzwyczaj okazale. Genaralissimus francuski będzie gościem króla.

Paweł Hulka-Laskowski

GDY MASZ LATARNIĘ LILA...

Alfred Ludwak. Gdy masz latarnię lila. Powieść. Udziałowa Spółka Wydawnicza (bez miejsca i roku) Str. 253.

Latarnia lila? Zagadkę tłumaczy motto zaczerpnięte z rozdziału **Musik und Plastik** wielkiego dzieła Oswalda Spenglera **Der Untergang des Abendlandes.** Niemiecki morfolog kultury zajmuje się obszernie symboliką barw i powiada między innymi, że „fiolet — czerwień pokonana przez błękit — jest barwą kobiet już niepłodnych i kapłanów, którzy żyją w celibacie". Ludwak cytuje nieściśle: „... jest kolorem kobiet bezpłodnych" — w ogóle bezpłodnych, a nie takich, które już są niepłodne.

Motto upoważnia do oczekiwania
...ś historii — mutatis mutandis
— kobiety już niepłodnej
...łodnej i mężczyzny
...yjącego w
...n z

Następnie jest Inka jako punkt nie co stalszy i wiele punktów mniej stałych. Życie, posady, radości i nuda, poczucie bezcelowości i nicości, owa latarnia lila, nic... To chciał autor powiedzieć, czy może takie wywołać na stroje w czytelniku. Udało mu się to w całej pełni, ale to pesymistyczne wrażenie ostateczne znikomości i bez celowości istnienia przenosi się w jakiś nieuchwytny sposób na książkę i czytelnik po zamknięciu jej patrzy na nią uważnie a jego myśl od Andrzeja Bigoraja i Inki przerzuca się ku autorowi. Co zacz ten człowiek? Dlaczego napisał taką książkę?

We wszelkiej epice dobrze jest, gdy autor znika zupełnie i gdy uwaga czytelnika przykuta jest wyłącznie do postaci bohaterów. Tu jest przeciwnie: bohaterowie są raczej symbolami czegoś ogólniejszego pow szechniejszego i fatalnego. Autorowi podobało się oderwać ich od tła życia, nie chciał ich mocno zlokalizo
w jakiejś sytuacji, którąby czy
...o wyraźnie widział, i to

..., czasem bar
pozbawionych
e namalowane
...lnik, aby się z
im chcąc nie
stany własne i
...ać sytuacje, w ja
...zywał. Takie ewo-
...ardzo bogate we
...ko wtedy, gdy książ
do ręki czytelnika,
...a tylko ewokacji.
o czytelnika przecięt-
...kiej książki ryzykuje
pozostawiając czytelni-
sam z sobą. Czytelnik sięga po książkę, aby nie być z sobą, aby widzieć rzeczy nie widziane i słyszeć niesłychane. Komentarz, refleksja, filozofia winny wyrastać z tekstu same przez się, niemówione, nie pisane. Książka pochłania tym właśnie, że w niej są niespodzianki jak w podróży, że nagle na pewnym nieoczekiwanym tle znajdujemy zgoła nowe postaci samych siebie. Gdy autor daje czytelnikowi impresje gotowe, ogranicza wolność jego własnej fantazji odtwórczej, a tym samym ogranicza zasięg swego własnego oddziaływania.

Możnaby tego nie pisać, ale Ludwak zdradza talent i ambicje pisarskie godne inwestowania w obrazach mniej rozwianych. Powieść przeszła liczne ewolucje i ostatnimi czasy przechodziła stany nietylko anarchiczne, ale wprost nihilistyczne. Obecnie przeżywamy renesans wysokiego realizmu, jakim zabłysnął we Francji np. Roger Martin du Gard, który stał się swoimi „Les Thibaults" rewelacją nie tylko dla czytelników, ale nawet dla znakomitych kolegów. Precyzja sytuacji, geografia, data, ludzie, zdarzenia powiązane z sobą tak mocno, jak wiąże je życie. Autor ani na chwilę nie zostawia czytelnika samego a postaci swoje i sytuacje maluje przy pomocy nie wielu linij uzupełnianych bezustannie w toku opowiadania, tak iż ma się wrażenie pracy pisarskiej widzianej bezpośrednio.

W książce Ludwaka są bardzo ładne sceny, nie brak syntez ciekawych i wybuchów buntu, ale postaci oderwane są od życia i dlatego tak trudno podążyć za nimi, pokochać je, czy znienawidzieć. Są to ludzie bez adresu, typy socjologiczne raczej niż artystyczne. Gdy czytamy na str. 236 wybuch buntu Inki, sięgamy mimowoli po ołówek, aby sobie zakreślić to ładne miejsce, świadczące o talencie i kulturze autora, ale gdy niebawem znajdujemy się obok Drzeja i Inki w pociągu „narty - dancing bridge", tracimy orientację. Dlaczego Drzej — już nie wyskakuje — ale wprost poddaje się jakiemuś bezwładowi i temu bezwładowi pozwala się wyrzucić na śnieg? Zastanawiamy się, szukamy przyczyn, kompleksów, urazów psychicznych w duszy pana Sędziego Andrzeja Biłgoraja. Latarnia lila, kolor kapłanów, którzy żyją w celibacie i kobiet, które już są niepłodne? Ale to jest w kategoriach dostępnych dla świadka naocznego?

Książka, jak już powiedziałem, świadczy o talencie autora i dużych ambicjach, o jego naturze niespokojnej, bogatej, o pewnych usiłowaniach ucieczki od schematu, są w niej ładne i trafne sytezy, jest sympatyczny bunt przeciwko jałowiejącej rzeczywistości, ale brak jej lokalizacji, architektury dobrze przemyślanej i dokładnego rysunku. To są jej strony słabe. Czytelnik zbyt często musi dorabiać do stanów w niej opisywanych sytuacje w jakich przeżywał stany analogiczne i to jest złe.

Mam wrażenie, że talent Ludwaka otrząśnie się z pesymizmu treści i formy. Swego Andrzeja Biłgoraja zna napewno świetnie, ale nie może czy nie chciał pomyśleć, że czytelnik go nie zna i że tym samym stany psychologiczne, odtwarzane nieraz bardzo zręcznie, zawisły w powietrzu niby widmo, które każdej chwili może się zmaterializować tak lub inaczej. Gdy autor zrozumie pretensje czytelnika i zechce im uczynić zadość to razem z impresjonizmem pesymistycznym rozstanie się także — bez żalu — z tą metaforystyką, z którą rozstał się nawet jej wielki mistrz i która już nie obowiązuje nigdzie i nikogo, bo czytelnik od niej ucieka w rzeczywistość. W bogatą, niewyczerpaną, cudowną rzeczywistość życia.

Nieuchwalona rezolucja

Zgromadzenie Ligi Narodów nie uchwaliło mozolnie wypracowanej rezolucji w sprawie hiszpańskiej Praktyka Ligi wymaga, aby uchwały zapadały jednogłośnie — w tym wypadku sprzeciw Portugalii i jednego z państw południowo - amerykańskich wystarczył do obalenia uchwały Merytorycznie nie wielka to szkoda, ponieważ rezolucja ligowa nie wpłynęłaby w niczym na sytuację w Hiszpanii. Przecież dwa główne źródła tej sytuacji: Włochy i Niemcy nigdy do tej rezolucji nie zastosowałyby się. Włochy bojkotują Ligę, Niemcy do niej nie należą — z jakiej więc racji miałyby dać posłuch jej uchwałom?

Tymczasem na tle Hiszpanii istnieje permanentny pojedynek między Anglią i Francją z jednej, a Włochami z drugiej strony. Pierwsza faza tego pojedynku: sprawa korsarstwa na morzu Śródziemnym zakończyła się nieformalnym wprawdzie ale faktycznym ustępstwem Włoch. W konferencji w Nyon nie wzięły udziału, ale dodatkowo akceptowały jej uchwały. Grunt, że korsarstwo ustało. Stąd prosty wniosek, kto je prowadził.

Teraz na tapecie jest wycofanie „ochotników" włoskich z Hiszpanii. W języku dyplomatycznym mówi się o ochotnikach, mimo że cały świat wie, że w Hiszpanii walczą po stronie powstańców dywizje regularnych wojsk włoskich pod dowództwem włoskich generałów. Francja i Anglia nalegają na wycofanie tych rzekomych ochotników, jako rekompesatę ofiarując rzekomo uznanie gen. Franco za stronę wojującą oraz wycofanie brygady międzynarodowej walczącej po stronie rządu Walencji.

Od kilku dni ogłaszają wręczenie odnośnej noty w Rzymie. Odroczenie wręczenia należy też do metod dyplomatycznych: Anglia i Francja nie chcąc narazić się na odmowę, sondują pierwej grunt.

Jak ostatnio donoszą, okoliczności nie przemawiają za przyjęciem warunków noty przez Mussoliniego. Czy działa na to własny interes Włoch, czy wynika to z umowy zawartej z Hitlerem, to na jedno wychodzi gdyż w ten sposób nie ma mowy nawet o początku końca wojny domowej.

Grozi nawet pewne zaostrzenie o ile Francja wykona swą groźbę i otworzy swą granicę z Hiszpanią. W tym wypadku Mussolini grozi rewanżem, tj. wyśle jeszcze więcej wojska do Hiszpanii. Słowem — sytuacja wygląda beznadziejnie.

Czechosłowacko-węgierskie porozumienie

gospodarcze

Praga (Koresp. własna). - W przedwojennych Austro - Węgrzech kraje dzisiejszej Czechosłowacji stanowiły część przemysłową monarchii, dawne Węgry, zaś część rolniczą. Obie te części wzajemnie się dopełniały a jako całość były podstawą równowagi gospodarczej monarchii naddunajskiej.

Po wojnie światowej część rolnicza Czechosłowacji miała równoważyć konstrakcję gospodarczą Czechosłowacji i dlatego trudno było porozumieć się na polu gospodarczym z Węgrami, dzięki czemu cierpiał też przemysł czechosłowacki, który stracił węgierskie rynki zbytu.

Cierpiała też Słowaczyzna, której wywóz drzewa został ograniczony.

Dzisiejsze czechosłowacko - węgierskie umowy krótkoterminowe nie rozwiązywały należycie problemu a tylko doraźnie łagodziły różnice.

Zdaje się że obecnie nastaje zwrot w stosunkach między Czechosłowacją i Węgrami, który narazie silniej przejawia się w dziedzinie politycznej.

Na Węgrzech nie widać już tej niechęci do porozumienia politycznego z Czechosłowacją a o ile przerzucony zostanie most polityczny przez Dunaj łatwo już będzie dojść do porozumienia gospodarczego. Przyczyni się niewątpliwie do tego strach polityczny Węgier z Niemiec a pod względem gospodarczym możność rozluźnienia systemu protokołów rzymskich, stawiający znak zapytania nad prefenc jami węgiersko- włoskiemi.

Węgry nie mają już tyle kłopotów z swą nadwyżką produkcji zbożowej którą skupywały Włochy i które były główną przeszkodą na drodze do gospodarczej współpracy czechosłowacko-węgierskiej.

Pewien wpływ na układanie się stosunków wywrze także wymiana towarów między Włochami i Jugosławią. Polityka Małej Ententy znajduje się w nowej sytuacji. Zależy tylko na tym, jak nowa sytuacja ta zostanie wyzyskana.

Strajkować wolno

tylko nie należy używać gwałtów

W całej Małopolsce odbywają się obecnie procesy przeciw chłopom za udział w strajku chłopskim. Wyrok w jednej sprawie jest charakterystyczny.

Oto w Miechowie, w rozprawie przeciw prezesowi Str. Ludowego na pow. miechowski p. Szymonowi Dudkowi dawnemu działaczowi POW. i kilku towarzyszom zapadł wyrok uwalniający. Sąd uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary, uzasadniając wyrok tym, że strajk i agitacja za strajkiem nie podlega karze, a rozprawa nie wykazała, jakoby oskarżeni dopuszczali się gwałtu publicznego.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije je niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 232 —

— Co ci grozi?...

— Mogę zginąć, a przez mą śmierć i inni...

— Cóż mamy robić?...

— Powiedzcie mi tylko w jaki sposób mógłbym się wymknąć z tej karczmy niepostrzeżenie.

— Czy musisz uciekać?

— Muszę... inaczej śmierć i męki...

— Jest tylko jedna droga...

— Którędy?...

— Przez to oto okienko malutkie i ciasne.

— Ależ, ona nie potrafi przedrzeć się przez tak mały otwór...

— Uspokój się i nie drżyj tak z lęku.

— Słuchajcie, błagam was i zaklinam na wszystko co dla was jest świętością, gdyby się dobijano do drzwi nie otwierajcie odrazu... Zlitujcie się nademną. Tak bardzo was proszę...

— Więc musisz uciekać?...

— Boisz się tych ludzi, którzy tam tak hałasują?...

— Co to za jedni?...

— Czego chcą od ciebie?...

— To moi prześladowcy...

— Ale za co cię prześladują?...

— Wielki Boże!... oni się już zbliżają...

Tuż obok drzwi zakotłowało... Wykrzykuje i przeklina kilka ochrypłych głosów, wśród których rozróżnia głosy starego wieśniaka i karczmarza.

— 229 —

W tej chwili stanął przed nimi karczmarz. Był to mężczyzna wysoki, barczysty o czerwonawo - złocistej brodzie, gęstych, krzaczastych tego samego koloru brwiach i czerstwej, śniadej cerze.

— Chcieliście by...

— Tak, chciałem byście w izbie waszych córek przenocowali tę sierotę.

— Niech wejdzie do trzeciej izby, tam są moje córki, powiedz im ażeby z mego polecenia przygotowały ci nocleg. — Mówiąc to karczmarz bacznie przyglądał się Esterce, pokiwał znacząco głową i mruknął pod nosem:

— Hm, nie wygląda mimo zakrycia twarzy na chrześcijankę a oczy... te już zupełnie wskazują na dziewczynę żydowską... Poprzedzana przez karczmarza, który je wskazał drzwi tuż za szynkwasem, minęła już sama jedną dość obszerną słabo oświetloną izbę, wreszcie otworzywszy małe drzwi weszła do małej izdebki, w której zastała pięć młodych dziewcząt siedzących przy kołowrotkach przędzalnych.

W kącie na dębowej skrzyni tliło mdłe światełko kaganka oliwnego. Wydłużone, załamujące się cienie skakały po drewnianych, ciemno bajcowanych ścianach.

Gdy stanęła w progu, żółtawy, migotliwy odblask padł na jej twarz otuloną szczelnie szalem.

Zdziwione tą nagłą wizytą prządki patrzą na nią po

Delegacja organizacji kobiecych
na audiencji u Marsz. Śmigłego-Rydza

(ASI) W sobotę dnia 2 bm. o godz. 11 pan Marszałek Śmigły Rydzy przyjął na audiencji delegację Unii Związków Obrońców Ojczyzny, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Samopomocy Społecznej Kobiet i Klubu Radnych Kobiet. Delegacja przedstawiła Panu Marszałkowi stosunek reprezentowanych przez siebie organizacyj do OZN.

Tegoż dnia po południu o godz. 17 odbyło się zebranie sprawozdawcze, na którym delegacja złożyła relację z audiencji, przy czym uchwalono ścisłą tajność obrad. Na zebraniu obecna była pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

SAMORZĄD W UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZNYCH

(ASI) Ministerstwo Opieki Społecznej opracowuje obecnie projekt samorządu w ubezpieczalniach społecznych. Samorząd ten ma objąć narazie tylko instytucje centralne. Natomiast w niższych komórkach lokalnych zostanie zachowany w dalszym ciągu obecny stan rzeczy (komisarze). Zachowanie tego stanu motywowane jest nieprzygotowaniem ogółu społeczeństwa do wyłonienia samodzielnej reprezentacji samorządowej.

Kongres kombatantów
w Paryżu

Paryż. 5. 10. — 10 października br. rozpoczyna w Paryżu swe doroczne obrady Kongres Fidac'u (Federation Interalliee des anc. combattants).

Instytucja ta, skupiająca 11 narodów alianckich, założona została pod patronatem zwycięskiego wodza wojny światowej, Marszałka Focha. Fidac był oczkiem w głowie wszystkich rządów. Pokładano w nim bowiem nadzieję, że stanie się instrumentem uzupełniającym Ligę Narodów, instrumentem mającym olbrzymi rezonans wśród milionowych rzesz uczestników Wielkiej Wojny. Stopniowe zmniejszenie znaczenia Ligi Narodów, zmniejszyło też i znaczenie Fidacu. W okresie Locarna z inicjatywy Brianda, który w owym czasie wywierał wielki wpływ na politykę światową, została utworzona przy współudziale 5 państw inna organizacja kombatancka t. zw. „Ciamac" (commision internationale mutiles anc combattants). Organizacja ta, do której nie weszli żołnierze Ameryki, Anglii i Włoch nie odegrała na terenie międzynarodowym większej roli. Weszli do niej po raz pierwszy żołnierze państw centralnych. Tegoroczny kongres Fidac'u posiada specjalne znaczenie, albowiem przygotowany jest od dawna wniosek o przyjęcie do Fidac'u Niemców. Niemcy przywiązują do tej sprawy bardzo wielkie znaczenie. W roku 1936 po wyborze na prezesa Fidac'u Carlo Del Croix, jako jeden z elementów osi Rzym Berlin, zawiązał się w Rzymie komitet złożony z przedstawicieli 17 narodów t. zw. C. I. P. (Commision internationale permanente). Program tego komitetu łączy w sobie zadania Fidac'u i „Ciamacu". Logicznie biorąc, obie te wielkie organizacje powinny się obecnie zlikwidować, a agendy ich powinien przejąć C. I. P.

Rzecz prosta, że głos decydujący w tej organizacji miałyby Włochy i Niemcy. Sprawa więc przyjęcia Niemców do Fidac'u, a z nimi razem i innych żołnierzy dawnych państw centralnych, budzi zrozumiałe zainteresowanie, a rola delegacji Polski, pod przewodnictwem gen. Góreckiego, ma zaadnie szczególnie trudne, ponieważ podczas ostatniego pobytu w Niemczech gen. Górecki w swoim przemówieniu stworzył wszelkie pozory, po zwalające przypuszczać, że Polska będzie głosowała za Niemcami.

Oenerowcy między sobą
Ulotki „Falangi'l spalone

Warszawa.

Uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego usiłowali wykorzystać najmłodsi wyznawcy Ozonu, t. zw. Falangiści, trzon obecnego Związku Młodej Polski.

Usiłowania te całkowicie spaliły na panewce. Młodzież akademicka dała „bohaterom' napadów na zwolenników ruchu narodowo - radykalnego, należytą odprawę.

Na uniwersytecie jeden z Falangistów usiłował przemawiać, ale młodzież nie dopuściła go do głosu, usuwając z prowizorycznej mównicy. Jednocześnie zostali wygwizdani i rozpędzeni kolporterzy ulotki „Falangi", w której pisemko to podszywa się pod miano ONR.

Odebrane „Falangistom" ulotki zostały na miejscu manifestacyjnie spalone.

Na innych uczelniach młodzi ozonowcy usiłowali także kolportować nowe ulotki, ale z równie niefortunnym rezultatem.

Młodzież akademicka zbyt dobrze się orientuje, czym jest t. zw. „Falanga" i jego przywódcy, aby dała się wprowadzić w błąd maską rzekomego ONR.

Zarządzenie „ławkowe"
na Politechnice

(ASI) W dniu wczorajszym rektor Politechniki warszawskiej prof. Zawadzki wydał zarządzenie porządkowe o ustanowieniu osobnych miejsc w salach wykładowych dla studentów członków Bratniej Pomocy (ławki oznaczono literą b), dla członków Wzajemnej Pomocy Studentów-Żydów (ławki oznaczono literą w) i osobno dla studentów niezrzeszonych bez znaku). Zarządzenie to w praktyce sankcjonuje t. zw. ghetto ławkowe.

NAPRAWA POPIERA AKCJĘ LEWICY PATRIOTYCZNEJ?

(ASI) Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej zgłosił w dniu 4 bm. współpracę z akcją Związku Lewicy Patriotycznej. Jak wiadomo ZPMD jest odpowiednikiem młodzieżowym tak zwanej Naprawy. Ze środowiska ZPMD. wchodzą do tymczasowego prezydium Związku Lewicy Patriotycznej Władysław Zachariasiewicz i Bolesław Wierzbiański.

KONFISKATA „ZACZYNU"

(ASI) Tygodnik „Zaczyn", wokół którego krążyło szereg różnych wersji jako o organie zakonspirowanym płk. Koca, bądź też płk. Sławka nakoniec organie „Lewicy Legionowej", został po raz pierwszy skonfiskowany. Konfiskacie uległ w dniu 4 bm. Nr. 39 (44) z dnia 30 września br. — a więc w pięć dni po ukazaniu się — za treść i podpis karykatury, przedstawiającej niedawny napad na redakcję ABC.



Min. Świętosławski w karykaturze

TU WYCIĄĆ!

— 230 —

dejrzliwie wreszcie najstarsza a tym samym najśmielsza pyta:

— Coś za jedna i czego sobie życzysz?

— Karczmarz przeznaczył to między wami dla mnie nocleg i kazał wam polecić byście mnie przygarnęły dając gdzieś w kącie skromne posłanie.

— Więc wejdź i usiąć, gdy skończymy prząść zajmiemy się posłaniem.

— Czy można zaryglować drzwi?...

— A to po co? — pyta najstarsza dziewczyna spoglądając na nią podejrzliwie.

— Nie lękajcie się mnie — nie chciałabym tylko, by wieśniak z którym podróżuję dowiedział się że jestem Żydówką... — To mówiąc Esterka rozluźniła na twarzy szal, zdjęła go całkowicie i stanęła bliżej światła.

— Ty jesteś... dziewczyną żydowską?!... Skąd się tu wzięłaś?...

— Powiedz skąd jesteś?...

— I taka jesteś piękna...

— Dlaczego tak szczelnie ochraniałaś twarz i nie chciałaś się zdradzić że jesteś Żydówką?...

— Dokąd i w jakim celu wędrujesz sama?..

— Czy prawda, że jesteś biedną sierotą?...

— Ciszej moje kochane!

— Opowiedz nam wszystko...

— Jaka tajemnica w tym wszystkim się kryje?...

— 231 —

— Zaraz wam wszystko opowiem, lecz proszę, zaryglujcie drzwi.

Zerwały się wszystkie szybko biegnąc ku drzwiom. Zamknęły je mocno i zasunęły grubą, drewnianą zasuwą. W tej chwili właśnie w głównej izbie karczmy rozległy się rubaszne piorunujące i rozkazujące głosy.

Do uszu Esterki dolatywały tylko urywane słowa po chwili zaś rozróżniła jeden ochrypły głos, który darł się z całych sił:

— Czy nie widział ktoś z was w okolicy żydóweczkę z czarnymi jak węgiel oczyma?...

Esterka zadrżała?

— Co się stało?...

— Czemu tak nagle zbladłaś?

— Czy te rubaszne słowa dochodzące z karczmy nie są przyczyną twego lęku?

— Powiedzcie mi proszę, czy można stąd uciec nie zwróciwszy niczyjej uwagi?...

— Dlaczego chcesz uciekać?...

— Czy cię kto goni?...

— Tak bardzo drżysz...

— Powiedz prawdę — może cię będziemy mogły uratować jeżeli grozi ci niebezpieczeństwo.

— Źli ludzie chcą mnie zniszczyć....

— Ale za co?...

— Teraz nie mogę wam opowiedzieć... czas nagli...

królewski z prośbą o raje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski, gdzie nakazu-

październik
5
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro alec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Wtorek: **Włodz., Placyda.**
Środa: **N. M. P. Różańcowej.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Abend Wiktor, Lwowska 19, tel. 160-99, Doening Tadeusz, Ariańska 9, tel. 17-61, Stern Natan, Stradom 27, tel. 178-25, Osiek Bernard Rynek Gł. 23, tel. 141-68.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22 Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Rynek Podgórski 9.

Teatr - kino

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we wtorek pełny humoru wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej", w reżyserii W. Radulskiego. W sztuce udział biorą: L. Wyrwicz, Małusiakówna, Bielska, Jankowska, Korecka, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in.

Jutro w środę po cenach zniżonych, „Pierwszy dancing Zuzanny", krotochwila Raymonda, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego w premierowej obsadzie.

W czwartek komedia M. Bałuckiego „Grube ryby" w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

„KAJUS CEZAR KALIGULA" dramat Karola Huberta Rostworowskiego będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Plan przedstawień:
Wtorek: „Jaskółka z wieży Mariackiej".
Środa: „Pierwszy dancing Zuzanny

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „Diabły dzikiego Zachodu"
APOLLO: „Hrabina Władinow"
ATLANTIC: „Dybuk".
BAGATELA: „Madame Lenoux".
PROMIEŃ: „Władca".
STELLA: „Walc królewski".
SZTUKA: „Zdrajca".
ŚWIT: „Halka".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".

RADIO

ŚRODA, 6 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Georg Kulenkampf i Gaspar Cassado (płyty). 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'45 „Nad albumem znaczków pocztowych" audycja dla dzeci starszych w opr. Kazimierza Plucińskiego. 16 Skrzynka językowa w opr. prof. Witolda Doroszewskiego. 16'15 Łódzka ork salonowa pod dyr. Teodora Rydera. 17 „Powstanie w Bracławszczyźnie i Nieświeżu w r. 1919" wygł. Wal. Charkiewicz. 17'15 Włoskie arie i pieśni w wyk. Zofii Kroll, akomp. Leop. Horecki. 18'20 Współczesna muzyka rosyjska. Wykon.: Krakowski kameralny zespół instrumentalny pod dyr. Franciszka Nierychły. 18'50 Sprawy społeczne w opr red. Wład. Wasilewskiego. 19 „Rywalki" scena z pow. Poli Gojawiczyńskiej „Rajska jabłoń". 19'20 Pieśni Szwajcarii francuskiej. 19'35 „Rola nauki w kulturze współczesnej". 2 Wieczorny koncert kameralny w wyk. kwartetu rozgłośni krakowskiej: Stan Mikuszewski (I. skrz.), Herbert Nierychło (II. skrz.), Henryk Zarzycki (wiola), Józef Makowicz (wiol.) 20'30 „Biologia i wychowanie" wygł. dr Stan. Skowron, doc. U. J. 21 Koncert chopinowski w wyk. Róży Etkin-Moszkowskiej (fort.). 21'45 „Bajki" A. Mickiewicza, kwadrans poetycki w opr Marii Leszczyńskiej. 22 Koncert popularny ork wileńskiej pod dyr. Wład. Szczepańskiego. 23. Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Echa blokady Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie

Po raz pierwszy w życiu uniwersyteckim Krakowa przeszczepione zostały w roku ubiegłym podczas trady cyjnych „manewrów jesiennych" w całej Polsce, metody endeckie blokowania gmachu Uniwersytetu, z zamia rem wywołania bójek i awantur. Po raz pierwszy ub. roku w dniu 26 listopada zamknęła się w gmachu U. J. znaczniejsza grupa awanturników oenerowskich i po uprzednim sterroryzowaniu znajdujących się w wewnątrz gmachu przystąpiła do „uroczystego" 24-godzinnego... strajku.

„Uroczysty strajk" odniósł zamierzony skutek. Zamknięci w gmachu i zabezpieczeni podwójnymi drzwiami ,rozpoczęli swój program od śpiewów i okrzyków. Na skutek tego spo wodowali oni, że duży tłum zarówno studentów, jak i przygodnych widzów, zebrał się wokół gmachu. Pod burzające słowa i okrzyki, rzucane pod adresem „widzów" spowodowały wkońcu ich reakcję. Rzucono pod adresem endeków tu i ówdzie jakieś słowa. Kontrowersja słowna przerodziła się w „gorączkę tłumu" a gdy z za bram Uniwersytetu poczęły padać kawałki muru, kamienie, flaszki itp., spowodowało to dalsze konsekwencje. Rzucono się do bram, by je wyważyć. Trzeba bowiem uprzytomnić sobie tło całej sprawy. „Manewry jesienne" bowiem prócz swej tradycji mają równocześnie i inny, może ważniejszy cel. Oto stale z niewiadomych zresztą przyczyn — (a może politycznych) — bo kłócących się z wszelką logiką i interesem ubogiej młodzieży, przeciwstawiają się organizacje endeckie wszelkim poczynaniom studentów w tym kierunku i stąd to rozgoryczenie. A dodawszy do tego prowokacyjne zachowanie się endeków, zrozumieć będzie można, jak dalece spontaniczną była re akcja większości studentów.

Z za bram Uniwersytetu padały ka mienie i obelgi. Stojący z zewnątrz dobijali się do bram. Przybyła na miejsce policja. Doszło do jeszcze większego zamieszania i awantur. Endecy bowiem czując się wewnątrz bezpiecznie pod okiem policji, tym bar dziej poczęli „brykać". Wkońcu poli cja uspokoiła tłum, zmusiła do rozejścia się i w ten sposób zlikwidowała zajście.

Ale tam, gdzie rąbią drzewo, tam i drwa lecą. Z pośród znajdujących się w pobliżu, czy w obrębie zajść studentów, aresztowano kilku za udział w nich.

Tak oto stanęło dziś przed krakowskim sądem okręgowym pięciu studentów U. J. Są to studenci filozofii i prawa. Jeden nawet ze Szkoły zdob niczej.

Nazwiska ich brzmią: Konrad Glücksman, Mieczysław Knapik, Stanisław Piecyk, Włodzimierz Czernecki i Tadeusz Kozakiewicz. Tego osta tniego endecy dotkliwie pobili na ulicy Jabłonowskich, gdy spokojnie prze chodził. Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznaje. Z zeznań ich wynika, że stali w pewnej odległości od miejsca zajść i udziału w nich nie brali. Jeden nawet, Czernecki, przyjechał był w tym dniu z Krzeszowic i znajdował się w pobliżu gmachu Uniwersytetu, gdy już było spokojnie. Obciążają ich jedynie zeznania wywiadowcy PP.

Wyrok w tej sprawie oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem.

Rozprawie przewodniczy s. o dr Bobilewicz, oskarża prokurator Ojrzanowski, bronią adw. dr Jan Woźniakowski i dr Jan Pleszowski

Właściciel „Pałacu Pończoch" przed sądem

Chaskiel Tauber, właściciel magazynu pończoch przy ul. Stradom, stanął w dniu dzisiejszym przed sądem apelacyjnym, oskarżony o sprzeniewierzenie znacznej sumy pieniężnej na szkodę klientów i wierzycieli.

Tauber odwołał się od wyroku I-ej instancji, skazującej go na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata.

Rozprawie dzisiejszej przewodniczy dr Łaba.

TELEGRAMY

Mowa Hitlera w Böckebergu
otwiera ponure perspektywy dla Europy

Paryż. (Tel. wł.) — Wygłoszona wczoraj przez kanclerza Hitlera wielka mowa rewindykacyjna w Böckebergu wywołała w Europie wrażenie alarmowe. Cała opinia publiczna na Zachodzie stwierdza, że III Rzesza ewoluuje w kierunku najbardziej groźnym i dla Niemiec i dla pokoju europejskiego. Wszystkie komentarze prasy są zgodne, że Niemcy przygotowują się — z poparciem Włoch — do akcji, która nie może nie wzbudzić niepokoju w krajach, sąsiadujących z Rzeszą hitlerowską.

Hitler w kategorycznym tonie żąda kolonii!

Berlin. (Tel. wł.) — Wczorajsza uroczystość dożynkowa, święcona rok rocznie w Böckerbergu, zakończyła się mową kanclerza Hitlera. Hitler przypomniał znowu niemieckie pretensje kolonialne, oświadczając, że Niemcy posiadają za mało przestrzeni, że zatem „muszą ją bezwzględnie uzupełnić koloniami". Niemcy nie mogą dziś kupić surowców zagranicą ponieważ były przez lat 15 pozbawionych rabowane przez innych.. Jeśli posiadacze kolonii myślą dzisiaj, że kolonie są tylko dla nich ciężarem, to dlaczego nie chcą się tego ciężaru pozbyć? — mówił kanclerz Hitler. Dalej wskazał kanclerz, jaki spokój i porządek panują dziś w Niemczech wobec niepokoju i rozterek wewnętrz nych w innych krajach Europy.

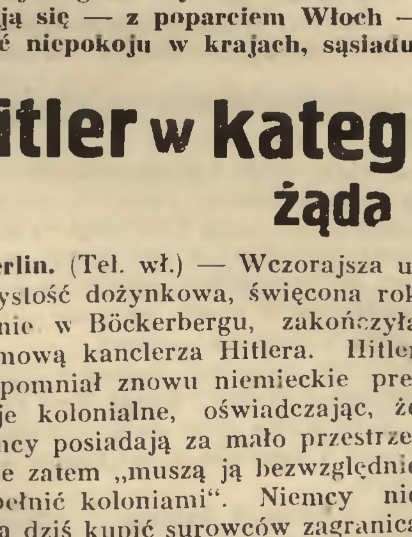
Dla zagranicy najważniejszym jest w mowie kanclerza wysunięcie na no wo pretensyj kolonialnych tak bezpośrednio po wizycie Mussoliniego, co naprowadzić może na wniosek, że Niemcy umacniane poparciem Włoch coraz odważniej dopominać się będą realizacji swych niezaspokojonych pretensyj, umconione w tym przekonaniu słowami kanclerza, że Niemcy „bezwzględnie" muszą posiadać kolo nie.

Tak kategorycznego tonu dotąd w żądaniach niemieckich jeszcze się nie słyszało.

Zwrot na lewo - zwrot na prawo

„ABC" pisze:

Gen. Galica zwalcza totalizm, broni demokracji — ma rację. Szef Rutkowski zwalcza demokrację i broni totalizmu — ma rację. Gdy zaś kto zapyta, jak to pogodzić jedną rację z drugą, odpowiedzą mu w Ozonie, jak w znanej żydowskiej anegdocie: i pan ma rację.



Generał Galica w karykaturze

Zabawa miła, przyjemna, która mo głaby trwać długo, gdyby nie inne zabawy ludowe bez udziału „demokracji kierowanej". Zmieniają one często układ gry, powodując manewry ze zwrotem na lewo. Nim zdoła się ustalić jakiś zwrot na prawo, już wy pływa wieść o zwrocie na lewo.

„PIÓRO W WALCE O PRAWDĘ"

Resort kulturalny Stowarzyszenia Słuch. U. J. „Ognisko" w Krakowie inauguruje swój nowy rok pracy wieczorem dyskusyjnym na temat: „Pióro w walce o prawdę". W wieczorze biorą udział: M. Boruchowicz, prof. dr J. Feldhorn, red. dr D. Lazer i mgr R. Wolf. Po odczycie odbędzie się dyskusja przy udziale krytyków i publiczności. Wieczór odbędzie się w sali Domu Akademickiego przy ul. Przemyskiej 3. dziś 5 bm. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

Sytuacja na froncie hiszpańskim

Walencja. — Komunikat ministerstwa obrony donosi: Na froncie północnym nic zaszło nic godnego uwagi Na froncie Teruel na odcinku Villaverde wojska rządowe zajęły część dzielnicy Orcasitas.

Na odcinku Tagu powstańcy zaatakowali pozycje wojsk rządowych koło Casa Teatina i Mirador, zostali jednak odparci.

Protesty przeciw napaści

na Uniwersytet Ludowy w Gaci

Z powodu niecnej napaści, dokonanej przez „zaplutego karła" w N-rze 301 „ABC" z dnia 23-go września br. na inż. Ignacego Solarza i prowadzony przez niego Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci, składam na rozbudowę tej placówki zł 5 (pięć) i łączę się ze wszystkimi, którzy w mocny sposób potępiają tak niskie metody walki w naszym życiu społecznym.

Warszawa, 29. 9. 1937 r.

Poźniak Jan, Warszawa, ul. Kościelna 26 m. 4 — na rzecz Uniw. Ludowego w Gaci 1 zł.

W odpowiedzi na wysoce niekulturalne i zarazem brutalne artykuły zamieszczone w „ABC" napadające na wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci, przyłączamy się do wezwania ob. Wyszomirskiego Kazimierza i wyrażając swoją pogardę dla wspomnianego pisma, które w sposób nie licujący z godnością dziennikarską rozsiewa kłamliwe wiadomości — składamy nasze skromne ofiary na Uniwersytet Orkanowy w Gaci i życzymy mu owocnego rozwoju.

Brzozowski Władysław 5 zł, Pelczarski Tadeusz 5 zł, Maniakówna Maria 2 zł, Maniak Stanisław 2 zł, Stojek Wincenty 1 zł, Gąsiorówna Feliksa 1 zł Kryczkówna Henryka 1 zł.

* * *

Powyższej treści protesty wpływają do redakcji „Dziennika Porannego". Jak z nich wynika, opinia publiczna ma wyrobione zdanie o „zaplutych karłach".

JESZCZE O „FRONCIE MORGES"

Warszawa, 5. 10. — Jak się dowiadujemy, nie jest zgodne z prawdą, jakoby mec. Chaciński jeden z wybitnych działaczy Ch. D. b. minister w rządach przedmajowych, nie wchodził do nowego ugrupowania, które ma powstać na Kongresie w dniu 10 października br. w Warszawie pod nazwą Związek Unii Demokratycznej a natomiast prawdą jest, że p. mec. Chaciński odgrywa bardzo poważną rolę w tworzeniu tegoż Stronnictwa. Wszelkie na ten temat podane pogłoski w prasie należy uważać, jako nie zgodne z prawdą.

Co to jest Front Morges

Nie była to dotąd ani partia, ani program ani jakiś zdecydowany kierunek. Było to osobiste porozumienie się pięciu ludzi: Korfantego, Witosa, Paderewskiego, Sikorskiego i Hallera. Czyli formalny pierwszy w Polsce quinquiumvirat — porozumienie pięciu mężów w celu rządzenia krajem.

Ale Paderwski to przecież nie polityk. O Hallerze powiadają, że ma zostać prezesem Zjednoczonej Unii Demokratycznej. Ostatnio twierdzą to o Korfantym, inną nazwą Frontu Morges ma być „Katolickie Centrum Narodowe", powstałe jako połączenie Chadecji z NPR. O Witosie i jego ostrożnej taktyce wyczekiwania już pisaliśmy.

Rola Sikorskiego jest nie tylko nie wyjaśniona, ale i niejasna.

Cóż to więc jest ów Front Morges? Wszystko redukuje się do owej „Unii" czy też „Centrum". Nawet bez Witosa. Czyli że front będzie zaledwie froncikiem, mglistym odcinkiem bez wyraźnego oblicza i programu. No i będzie kierowany z zagranicy

(„Nowy Kurier")

Wycinki i docinki

PRAWIE BEZ KOMENTARZY

Powiedzmy odrazu — mowa będzie o Japonii. „Konflikt" chińsko japoński narzuca dużo kwestii. Wybierzemy sobie na dziś jedną.

Najpierw kilka komunikatów:

Do Hong Kong przybył niemiecki parowiec „Scharnhorst", który znajdując się na wodach chińskich, stał się świadkiem mrożącej krew w żyłach sceny.

Kilkanaście dżonek rybackich zajętych było spokojnie połowem ryb. Nagle wyłoniła się z pod wody łódź japońska, która otworzyła morderczy ogień do rybaków chińskich.

Wszystkie dżonki, z wyjątkiem jednej, poszły na dno.

Podobno zginęło około stu kobiet i dzieci oraz 200 mężczyzn.

* * *

Nankin. — 15 samolotów japońskich zrzuciło setki bomb na Wuhu, handlowy port pod Nankinem. Pociski te wznieciły olbrzymie pożary, które zniszczyły już dwie wielkie grupy domów. Liczby ofiar na razie nie ustalono.

Komunikatów tych nie warto mnożyć — wiadomości o barbarzyńskim bombardowaniu ludności cywilnej przez samoloty japońskie znaleźć można codzień w prasie.

Coprawda Japonia mówi, że potępienie przez Ligę Narodów bombardowania chińskich miast przez lotnictwo japońskie nastąpiło na skutek tendencyjnych i niedokładnych wiadomości prasy. Uchwały Ligi Narodów nie wpłyną w żadnym wypadku na wyjaśnienie sytuacji, ponieważ informują one fałszywie cały świat o akcji wojsk japońskich w Chinach. Lotnictwo japońskie ograniczyło się do bombardowania jedynie chińskiego wojska i wojskowych obiektów, ludność zaś cywilna nie była w żadnym wypadku celem ataków japońskich.

Jednakże inne państwa, nie mówiąc o potępieniu Japonii przez Ligę Narodów, ostro występują przeciw „cywilizacyjnej" działalności Japończyków.

Rząd amerykański, jest zdania, czemu dał już wielokrotnie wyraz, również wobec rządu japońskiego, iż bombardowanie ośrodków zamieszkałych przez ludność cywilną, jest nieuzasadnione oraz sprzeczne z zasadami międzynarodowymi i ludzkimi.

* * *

— W związku z bombardowaniem Nankinu i Kantonu przez samoloty japońskie, w Moskwie odbywają się liczne wiece antyjapońskie w fabrykach, uczelniach i t. d.

* * *

Identyczne stanowisko zajmują Paryż i Londyn.

A Polska?

Od chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i Japonią, przyjaźń między nimi zacieśniała się stale. Oba kraje doszły zgodnie do wniosku, że pożądana jest między nimi wymiana ambasadorów i na wiosnę br. zdecydowano w zasadzie podnieść wzajemne poselstwa do rangi ambasad.

Oba rządy stwierdzają ze szczerym zadowoleniem, że równoczesna zamiana poselstw na ambasady nastąpi dn. 1 października b. r. (PAT).

(mir.)

Ponura sensacja wiedeńska

STRASZNA ZBRODNIA I SAMOBÓJSTWO BYŁEGO SEKRETARZA „WIELKIEGO MAGA" NAZISTOWSKIEGO. — NIEZWYKŁE DZIEJE „PROROKA" I JEGO POMOCNIKA.

Wiedeń ma ponurą sensację: niejaki Ismat Aga Dzino zastrzelił żonę i czteroletniego syna, po czym sam wymierzył sobie sprawiedliwość popełniając samobójstwo. Wypadek wstrząsający, ale w dzisiejszych czasach, kiedy tyle pada trupów i leje się krwi, nie wywołałby szczególnego poruszenia poza Wiedniem, gdyby nie szło tu o ciekawego osobnika, który w swoim czasie odegrał osobliwą rolę w polityce i związał swoje nazwisko z pewnym okresem ruchu hitlerowskiego.

SKROMNE POCZĄTKI

Do r. 1931 Ismat Aga Dzino nie zaprzątał swoją osobą uwagi publicznej. Był to przystojny mężczyzna, były oficer austriacki. Miał pewne wykształcenie, a dzięki wybitnym zdolnościom opanował wiele języków: niemiecki, francuski, angielski, włoski, węgierski, rosyjski i turecki.

Mógł więc zabrać się do uczciwej pracy, ale natura ciągnęła go w inną stronę. Po wojnie szukał szczęścia w Ameryce, gdzie przystał do gangsterów. Powinęła mu się noga i musiał pośpiesznie opuścić Nowy Świat.

Powróciwszy do Europy nie znajduje przez pewien czas odpowiedniego pola do „działalności" na większą skalę. Zarabia na życie jako furdanser.

SPOTKANIE Z HANUSSENEM

W r. 1931 przypadek przychodzi mu z pomocą — stawiając na jego drodze Eryka Hanussena, słynnego telepatę, jasnowidza i astrologa, który popisywał się wówczas tymi nadprzyrodzonymi zdolnościami w pewnym teatrzyku berlińskim. Tam poznał go nasz Ismat.

Swój swego w lot rozumie. Hanussen niemal od razu ocenił Ismeta i przyjął go za sekretarza. „Razem dokonamy wielkich rzeczy", powiedział zacierając ręce.

Na początek stali się głośni z powodu kilku skandalicznych afer.

Doszło do tego, że dali drapaka z Wiednia, gdzie ziemia paliła im się pod stopami. Przenieśli się do Czech. Tam popasali, jak widać, zbyt długo, gdyż Hanussen zasiadł na ławie oskarżonych. Ale jego wierny i obrotny sekretarz przekupił świadków i „czarodziej" został uniewinniony. Znów znalazł się na wozie i to — triumfalnym, bo sprawa była dla niego świetną reklamą.

HANUSSEN U SZCZYTU SŁAWY

Okazało się, że brudne sprawki mogą zapewnić człowiekowi uznanie tłumów i — jak się okaże — nie tylko pospólstwa.

Hanussen zdobywa sławę. Zaangażowano go do berlińskiej „Scali".

Ismat Aga Dzino reklamuje swoje go pryncypała po amerykańsku. „Mistrz zapłaci 10 tys. marek temu, kto dowiedzie, że jego cudowne sztuki są oszustwem".

Ale nikt nie usiłuje zdemaskować „maga". Niemcy wierzą w niego i szaleją za nim. Wśród jego klientów nie brak najwybitniejszych osobistości. Kabza jasnowidzia pęcznieje, a sekretarz także porasta przy nim w pierze.

Wkrótce potem pomysłowi wspólnicy wznoszą się jeszcze wyżej.

PROROK NAZISTOWSKI

Rok 1932. Narodowi socjaliści odnoszą pierwsze wielkie zwycięstwa wyborcze. Hanussen odrazu poczuł, skąd wiatr wieje i zrozumiał, co na tym może zarobić.

Zresztą, nie żąda pieniędzy za nic; ofiaruje narodowym socjalistom coś, za co warto dobrze zapłacić: pomoc sił nadprzyrodzonych, poparcie nieba i piekła, wskazówki gwiazd.

Zaczyna wydawać tygodnik „Die Hanussen Zeitung". Ismat Aga Dzino, nieoceniony pomocnik, redaguje to pismo i sam płodzi większość artykułów.

„Die Hanussen Zeitung" ogłasza horoskopy przywódców narodowo-socjalistycznych. (M. in. ukazał się tam horoskop Rochma, którego gwiazdy jakoś wcale nie ostrzegały, że mie czem wojując od miecza zginie). Po gwiazdach przyszła kolej na kryształową kulę, karty, charakter pisma, fusy kawy, linie rąk i td. Wszędzie Hanussen czytał to samo: zwycięstwo, triumf, zdobycie władzy.

Jakżeż się dziwić, że tak miły prorok i jego sekretarz zaskarbili sobie łaskę kierowników ruchu hitlerowskiego. Dopuszczono ich do najwyższych wodzów. Jednym z ich najserdeczniejszych przyjaciół był hrabia Helldorf, obecny naczelnik policji berlińskiej.

W pewnej chwili na jasnowidza spada grom, którego nie przewidział. (Szewc bez butów chodzi). Kilka dzienników doniosło, że jest Żydem i że naprawdę nazywa się Herman Steinchneider.

Hanussen oświadcza, że „nie poniży się do odpowiedzi", i w dalszym ciągu popiera narodowych socjalistów. Chociaż nie oczyścił się z „zarzutu", cieszy się po dawnemu względami i zaufaniem tych, którym służy, bo jest im jeszcze potrzebny.

SMUTNY KONIEC WIELKIEGO MAGA

Położenie zmieniło się niemal zaraz po przewrocie. Murzyn zrobił swoje, murzyn mógł i powinien był odejść. Hanussen nie pojął tego, a gwiazdy, karty i czarodziejska kula również zupełnie zgłupiały i oślepły.

Ismat Aga Dzino okazał się inteligentniejszym, zwąchał pismo nosem i w porę wziął nogi za pas.

W kilka dni po jego wyjeździe na jednym z przedmieść berlińskich znaleziono na ulicy trupa Hanussena który padł ofiarą morderstwa. Sprawcy tej zbrodni pozostali nie wykryci.

NĘDZA, MIŁOŚĆ I KREW

Po pewnym czasie Dzino wypływa na powierzchnię w Londynie. Jeszcze w Niemczech ożenił się z bardzo piękną Angielką, miss Cameron.

W Anglii opowiada znajomym że jest ścigany przez Gestapo, ponieważ zabrał z Niemiec ciekawe dokumenty dotyczące stosunków jego dawnego szefa z pewnymi obecnymi dostojnikami niemieckimi. Podobno te dokumenty znajdują się jeszcze teraz w Anglii.

Ze śmiercią Hanussena zgasła gwiazda Ismeta. Dziwna rzecz, iż ten człowiek tak sprytny, nie spróbował wstąpić w ślady byłego pryncypała i udawać proroka na własną rękę. Przejadł pieniądze wywiezione z Niemiec przez pewien czas był krupierem w kasynie, ale wkrótce stracił tę posadę a potem nie umarł z głodu tylko dzięki żonie, która prowadziła klub brydżowy. Mieszkali wtedy w Wiedniu.

Powiedzieliśmy już, iż pani Dzino była śliczna. Miała też ogromne powodzenie. Dzino przeżywał z tego powodu męki zazdrości.

W lipcu br. małżonkowie postanawiają się rozejść. Pani Dzino wróciła do Anglii. Dzino z synkiem został w Wiedniu.

W tych dniach, wezwana przez męża, pani Dzino przyjechała do Wiednia. Co zaszło między małżonkami, pozostanie na zawsze tajemnicą, które trzy trupy uniosły do grobu.

Tak skończyła się kariera pomocnika „wielkiego maga", którego również moce zaświatowe nie uchroniły od przedwczesnej, gwałtownej śmierci i nie przestrzegły przed niewdzięcznością brunatnych przyjaciół.

Wiadomości z kraju

SĄDOWY EPILOG JAZDY DO WARSZAWY

Niedawno temu doniosła Anna Prusak z Łosia koło Jasła policji, że mie szkaniec tejże wsi niejaki Wasyl Szlamata jadąc ze smarami w świat, zabrał jej nieślubnego syna 12-letniego Jana Dudrę ze sobą. Policja wszczęła dochodzenia, w wyniku których znaleziono Dudrę aż... w Warszawie u swego krewnego. Krewny ten usiłował dowieść, że Prusakowa męczy Dudrę, że mu nie daje jeść i nie sprawuje nad nim opieki. Organa policyjne odstawiły mimo wszystko uciekiniera do wsi rodzinnej. Sprawą zainteresowała się też Prokuratura przy sądzie okręgowym w Jaśle i pociągnęła Szlamatę do odpowiedzialności karnej. Dziś jasielski sąd okręgowy rozpatrywał powyższą sprawę i w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazał Szlamatę na 6 miesięcy więzienia.

ZA POBICIE PROFESORA...

Swego czasu głośnym echem odbił się w prasie krajowej napad ucznia klasy 7 gimnazjalnej Romana Zaprzała na profesora języka niemieckiego w Państw. Gimnazjum męskiem w Jaśle Szczepana Gajewskieko.

Napad który miał miejsce w budynku gimnazjalnym, miał przebieg następujący: Prof. Gajewski udawał się właśnie do klasy 7 na godzinę, gdy z za szafy na garderobę wybiegł Zaprzał i począł bić profesora po twarzy, a następnie, mimo pościgu profesorów i uczniów zbiegł.

W wyniku tego napadu prof. Gajewski doznał uszkodzenia chrząstki nosowej i krwotoków. Prokuratura pociągnęła Zaprzała do odpowiedzialności i onegdaj jasielski sąd okręgowy wymierzył mu karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Repertuar kin:
Sokół: „Ty co w Ostrej świecisz Bramie„
Harmonia: „Po burzy"

Za kradzież śmietany
6 miesięcy więzienia

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadał Jan Szczur oskarżony o to iż systematycznie wykradał śmietanę ze spółdzielni do której dostawał się przez strych.

Kierownik spółdzielni mleczarskiej w Stobiernej od długiego czasu zauważył iż stale brakuje mu śmietany w rozlewni. Przez długi jednak czas nie udało się mu wykryć kto kradnie śmietanę. Dopiero po pewnym czasie trafił na ślad iż Szczur mieszkający w tym domu jest owym złodziejem.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Szczura na 6 miesięcy więzienia.

Wykrycie tajnej gorzelni

Organa Brygady Skarbowej w Rzeszowie wpadły na trop większych ilości samogonki w Strzyżowskim. W wyniku przeprowadzanych dochodzeń natrafiono w zabudowaniach Jana Drogonia w Wysokiej Strzyżowskiej na zakonspirowaną tajną gorzelnię którą zlikwidowano a przeciw Drogoniowi sporządzono doniesienie do prokuratury.

Nagi mężczyzna na dworcu kolej. w Nisku

Do budynku kolejowego w Nisku wbiegł w jasny dzień zupełnie nagi mężczyzna, który wybił szybę w okien ku kasowym i cały pokrwawiony uganiał po dworcu.

Dopiero policja położyła kres ogólnemu zgorszeniu. Przytrzymanym okazał się umysłowo chory z Kłyżowa niejaki Teofil Cichoń, którego po zbadaniu odstawiono do zakładu dla umysłowo chorych.

O smutnych rzeczach na... wesoło

Nie, to nie artykuł, a tylko kilka fragmentów z toczącego się obecnie sensacyjnego procesu „króla nieboszczyków" Pinkierta w Warszawie.

Oto taki krótkometrażowy film.

Przew.: Dlaczego świadek zgodził się na redukcję pensji?

Świadek: Ja się zgodziłem na redukcję pensji, a wtedy Pinkert zawołał mnie do gabinetu, gdzie byli inni pracownicy i za to, że się zgodziłem pracować pobili mnie. Ja mam nawet „odznaczenia" z tego pobicia i mogę je pokazać sądowi.

Świadek chce ściągnąć chałat, lecz przewodniczący oświadcza, że stwierdzenie tego nie wymaga naocznych dowodów.

Przew.: Jaką rolę w Towarzystwie odgrywał Pinkert?

Świadek: Pinkiert?! On był cały personal, cały zarząd — to Pinkiert. Kancelaria Pinkiert. Wszystko — Pinkiert.

Przew.: Cgy zarząd wiedział co się dzieje w towarzystwie?

Świadek: On tyle wiedział, co ja wiem co się dzieje w aeroplanie.

Przew.: Czy brał pieniądze za zwolnienie od sekcji zwłok?

Świadek: Wysoki sądzie, kto nie bierze pieniędzy jak dają?

Dalej zaś w toku rozprawy wynika, że

> Z reguły w takich wypadkach, kiedy nie stwierdzono z jakiego powodu umarł nieboszczyk - - lekarz pisał „zapalenie płuc"

— — — — — — —

Adwokat: To po co pan szuka klientów na cmentarzu?

Świadek: Jacy klienci mogą być na cmentarzu? To już same nieboszczyki.

Adwokat: Co to był za wypadek, że chciał pan w bramie „Ostatniej posługi" popełnić samobójstwo?

Świadek: Pinkiert posądził mnie o pobicie brata. Wtedy w bramie popełniłem prawdopodobne samobójstwo. To było samobójstwo reklamowe.

— — — — — — —

Przewodniczący: Pan określił w śledztwie, że Pinkiert jest sprytny pijak bez zasad moralnych.

Świadek: Nie ordynarny.

Przew.: Nie ordynarny pijak, tylko delikatny, co?

Adw.: Co pan rozumie przez określenie człowiek bez zasad moralnych?

Świadek: Tego nie ma w aktach.

— — — — — — —

Sędzia zarzuca świadkowi nieścisłości w zeznaniach złożonych w śledztwie.

Świadek: W śledztwie to ja zeznawałem przez 6 godzin i 42 minut. A już Salomon powiedział, że jak się dużo mówi, to można głupstwa powiedzieć.

— — — — — — —

Przew.: Zajęcie świadka?

Świadek: Nic nie robię, emeryt.

Przew.: A gdzie pan pobiera emeryturę?

Świadek: Nigdzie! Ja tylko nic nie robię!

— — — — — — —

Po przerwie zeznaje Szyja Granatsztejn. Zapytany o zawód odpowiada z powagą:

— Wykonawca od pochowania ciała!

Przew.: Członek Chewsz Kedysz?

Świadek: Nie, gminny człowiek!

— — — — — — —

Adwokat: Nie wiem jak można wydać w restauracji u Gertnera 150 złotych?

Przew.: To pan mecenas nie wie, a inni wiedzą.

Dramat chłopski
Pawła Krzowskiego

Paweł Krzowski, autor kilkunastu prac naukowych, publicystycznych z zakresu historii kultury i prac literackich, ostatnio napisał dwie powieści: „Błogosławieństwo lat dziecinnych", „Jaśka z Czerwięcina" — okres POW. wyjdą nakładem Książnicy Atlas Lwów—Warszawa, druga po wieść dla młodzieży polecona jest w maszynopisie do bibliotek szkolnych przez Min. WR. i OP.

Paweł Krzowski napisał dramat pt. **„Chwast"** oparty na tle codziennego życia współczesnej wsi. Jego dramatem zainteresowała się dyrekcja Teatru Narodowego w Warszawie.

Nadmienić należy, że autor „Tragedii wsi" był stypendystą Funduszu Pracy i napisał książkę p. t. „Przeludnienie wsi, a rynek pracy w mieście" przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich, która ukaże się w druku na wiosnę 1938 r. P. Krzowski jeszcze w tym roku wyjeżdża do Rumunii na 6 miesięcy w celu napisania pracy p. t. „Wieś polsko-rumuńska na tle gosp. i kulturalnym".

Nowy numer Sygnałów

Ukazał się październikowy numer „Sygnałów", który zawiera treść następującą: D. Szymkiewicz: Nauka i uczony. Czuchnowski: Krecik kandyduje. A. Drozd: Lisków nieznany. P. Hulka-Laskowski: Masaryk Z. Jarosz: Realizm chrześcijański. A. i J. Kowalscy: Dwie sztuki. I. Berman: Co to jest szmonces? J. Martynowicz: Mieczysław Szczuka. St. J. Lec: Scenariusz dnia M. Koszyc-Szołajska: Dzieciństwo bez pacierzy. L. Szereszewska: Krzywda. K. K.: W więzieniu. T. Hollender: Rodzinne spory J. K. Weintraub: O pewnej skrybie. Sed Tamen: Niemiecka piosenka marszowa. L. Pasternak: Powiedzcie mi... La Fontaine: Lis i biust, tłum. P. Korzucha. T. Hollender: Fraszki. Korespondencja. Rysunki: Baranieckiego i Bickelsa.

Cena egzemplarza 50 gr. Prenumerata roczna 5 zł, półroczna zł 2.60, kwartalna zł 1.40. Konto w PKO. nr. 503.400. Pocztowy przekaz rozrachunkowy nr. 1, adres redakcji i administracji: Lwów, Hauke Bosaka 12.

KONCERT KIEPURY

Z powodu niedyspozycji Jana Kiepury, zapowiedziany na niedzielę koncert, przełożony został na wtorek. W związku z tym w programie radiowym zajdą pewne zmiany.

We wtorek o godz. 21 Polskie Radio transmituje koncert Jana Kiepury przez Warszawę I do godz. 22'15, po czym dalszy ciąg koncertu transmitowany będzie przez Raszyn i wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Równocześnie we wtorek, o godz. 20 Raszyn i wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia transmitować będą od godz. 22'10 koncert Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego, z okazji Festiwalu sztuki. Koncert ten z udziałem Ewy Bandrowskiej-Turskiej. Maurycego Janowskiego, Ireny Dubiskiej i Chóru Polskiego Radia transmitują również w tym czasie rozgłośnie włoskie, francuskie, czechosłowackie, estońskie i łotewskie.

We środę 6 bm. o godz. 18'20 nadaje Rozgłośnia krakowska do Lwowa interesującą kompozycję A. Czerepnina op. 37. Jest to tryptyk, którego częściami są: Preludium o oryginalnym tytule „Zaprawa do boksu", Misterium i Uwertura. Wykonawcami będą członkowie Krakowskiego Zespołu Kameralnego Tow. Muz. pod dyr. Franciszka Nierychły.

W wieczornym koncercie o godz. 20 usłyszą Radiosłuchacze kwartet smyczkowy krakowskiego kompozytora Wacława Geigera w wykonaniu St. Mikuszewskiego, H. Nierychły R. Zarzyckiego i J. Makowicza.

DRUGI WYSTĘP ZESPOŁU BALETOWEGO JANA CIEPLIŃSKIEGO

Znakomity zespół baletowy Jana Cieplińskiego, którego produkcje taneczne na wczorajszym wieczorze przyjęła publiczność z wielkim entuzjazmem, nagradzając świetnych artystów rzęsistymi oklaskami, wystąpi po raz drugi i ostatni dziś we wtorek 5 bm. w Starym Teatrze.

TRYBUNA SPORTOWA

Tak należy propagować sport...

Piękny pokaz sekcji gimnastycznej „Hagiboru"

Długo oczekiwany popis gimnastyczny Hagiboru odbył się onegdaj. Od był się i zdobył tej gałęzi sportu dużo nowych zwolenników, których por wało piękne widowisko, udane pod każdym względem dzięki doskonałej organizacji, z którą poradzili sobie oragnizatorzy mimo naprawdę trudnych warunków i dzięki doskonałej formie ćwiczących, którzy zdali egzamin na piątkę. Popis otworzył słowem wstępnym prezes klubu p. dr Perlberger, witając przedstawicieli władz i prasy poczym nastąpiła defilada, żywo oklaskiwana przez licznie zebraną publiczność. Jako pierwsze „poszły" ćwiczenia chłopców. Młodociani gimnastycy (od 10 lat) z brawurową zręcznością przeskakiwali konia, budząc podziw na widowni. W chwilę później przy świetle reflektorów wykołany panie niezwykle efektowne ćwiczenia wolne (obrazy), aby po tym popisywać się ewolucjami na przyrządach. Gwoździem programu były jednak ćwiczenia panów parterowe i na przyrządach, w których wyróżnili się: Eisenstein, Weiskirch Jakub, Weiskirch Emanuel i Wendum. Ciekawie wyglądała rywalizacja pomiędzy braćmi Weiskirchami, przy czym brawurę młodszego brata „gasił" Weiskirch Jakub rutyną i niezwykłym spokojem. Program wyczerpały efektowne piramidy. Wśród pań wyróżniły się: Midelgrünówna, Datnerówna, Infeldówna i Schnürówna.

Osobny rozdział należy się kierownikowi sekcji p. Eisensteinowi, który wykazał najwyższe zdolności kierownika, instruktora, zawodnika i organizatora, a pod adresem Hagiboru należy skierować słowa: „dziękujemy za już i prosimy o jeszcze".

Publiczności tyle, ile mogła pomieścić sala. Reszta musiała niestety odejść, nie oglądając tego naprawdę ciekawego widowiska.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE HR. WIELOPOLSKIEJ W NIEMCZECH

Londyn. (Tel. wł.) — „Daily Express" donosi z Berlina, że Gestapo aresztowała tam hr. Józefową Wielopolską pod zarzutem szpiegostwa i osadziła ją w więzieniu w Moabit. Am basador polski w Berlinie zażądał od ministerium spraw zagranicznych wyjaśnienia tej sprawy.

Rosjanka bije rekord światowy Cejzikowej

Na kobiecych mistrzostwach lekkoatletycznych Rosji, jakie odbyły się ostatnnio w Kijowie, poprawiono 6 rekordów krajowych. Najlepszy wynik zawodów uzyskała Sinizaja z Charkowa, w rzucie dyskiem oburącz 74,23.

Wynik Sinizai jest lepszy od oficjalnego rekordu światowego Polki Cejzikowej, który wynosi 67,82 mtr. Rekord Rosjanki nie będzie jednak uznany za oficjalny rekord świata, gdyż jak wiadomo, Rosja nie należy do międzynarodowej federacji lekkoatletycznej.

NIE BĘDZIE MECZU ŚLĄSK—PRAGA

Na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu PZPN rozpatrywano m. in. prośbę śląskiego okręgu o zezwolenie na rozegranie zawodów Śląsk—Praga 24 bm. w Hajdukach. Zarząd PZPN ze względów zasadniczych nie zgodził się na wydanie zezwolenia.

Postanowiono także zwrócić się do zarządu Ligi, by drużyna, która grać będzie we Francji 31 bm. w Lille ,a 1 listopada w Paryżu, wystąpiła nie pod nazwą „Polska Południowa", lecz pod nazwą „Liga Południowej Polski".

Nowy rekord świata w pływaniu

Na zawodach pływackich w Paryżu, rozegranych w niedzielę w konkurencji międzynarodowej, znana pływaczka holenderska Waalberg poprawiła swój własny rekord świata w pływaniu na 200 m stylem klasycznym, uzyskując wynik 2:56,9 sek — Poprzedni rekord wynosił 2:59.2 sek.

DANIA ZWYCIĘŻA SZWECJĘ W PIŁCE NOŻNEJ 2:1 (1:0)

W międzypaństwowym meczu piłkarskim o puchar Północy, Dania pokonała na obcym terenie Szwecję 2:1 (1:0). Na zawodach było obecnych ponad 40.000 widzów.

Dzięki temu zwycięstwu Dania prowadzi zdecydowanie w turnieju o puchar Północy.

JAROSZ WYBIERA SIĘ DO POLSKI

Słynny bokser amerykański polskiego pochodzenia Teddy Jarosz, oświadczył w wywiadzie udzielonym korespondentom brukselskiego pisma „Les Sports" oraz paryskiego „Paris Soir", że niebawem przyjedzie do Polski wraz z matką.

NAJLEPSI STRZELCY W LIDZE

Po ostatnich meczach ligowych tabela najlepszych strzelców bramek przedstawia się następująco:

11 bramek: Wostal, Lewandowski.
10 bramek: Artur.
9 bramek: Wilimowski, Piontek.
8 bramek: Gendera.
7 bramek: Matjas, Korbas, Peterek
6 bramek: Góra, Zembaczyński, Łyko, Wodarz, Wiechoczek.
5 bramek: Gracz, Szeliga, Kniola, Skóra i Zimmer.

Dr Lewald ustąpił z międzynar. komitetu olimpijskiego. Podsekretarz stanu dr. Lewald, wieloletni członek międzynarodowego komitetu olimpijskiego z ramienia Niemiec, złożył mandat członka tego komitetu.

ZLOTA KLATKA NARODÓW

Jutro w środę dnia 6 bm. o godz. 19'30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Referaty Obyczajów, Tadeusz Pilc wygłosi odczyt p. t. „Złota klatka narodów (Jugosławia"). Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.